

z amatorskimi zespołami artystycznymi Koszalina, podobnie jak nawiązano łączność między „Głosem Koszalińskim” a „Ostseezeitung” w Rostocku.

Ważną rolę w pogłębianiu przyjaznych stosunków między ludnością polskich i niemieckich terenów nadmorskich odgrywają doroczne polskie „Dni Morza” oraz niemiecki „Tydzień Bałtyku” w Rostocku jako manifestacje obrony pokoju w regionie Morza Bałtyckiego. Manifestacje te są każdorazowo okazją do zetknięcia się licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa, ośrodków kulturalnych i artystycznych, organizacji młodzieżowych i sportowych obydwu narodów.

Powyższy przegląd współpracy polskich i niemieckich terenów przygranicznych jest z konieczności tylko fragmentaryczny. Obejmuje ona bowiem różnorodne dziedziny i jest coraz bardziej wszechstronna. Przypomnieć zaś trzeba, że współpraca ta na prawdziwie szeroką skalę rozwinęła się dopiero w latach 1958/1960, trzeba więc będzie jeszcze pewien czas poczekać, nim uzyska się całkowity obraz jej korzyści politycznych, społecznych, kulturalnych i ekonomicznych. Jedno jest już jednak pewne, a mianowicie, że współpraca terenów przygranicznych obejmuje coraz szersze kręgi ludności, posiada więc wyjątkowe znaczenie w jak najbardziej przyjaznym współżyciu obydwu narodów.

Przesadne byłoby oczywiście twierdzenie, że w ramach nowych stosunków historycznych nad Odrą i Nysą we wzajemnych stosunkach jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zginęły obciążenia przeszłości, a szczególnie tej niedawnej, tak okrutnie zapisanej w pamięci. Wspomnienia te wymazuje jednak ściśle współdziałanie Polski i NRD w walce o pokój i budowę socjalizmu jako ustroju społecznego nowych czasów. W walce tej narody polski i niemiecki stykają się bezpośrednio poprzez swą ludność przygraniczną nad Odrą i Nysą, każdy zaś nowy fakt współpracy tej ludności zatacza szerokie kręgi w głąb obydwu krajów, stąd jej doniosłość.

Dalej, polsko-niemiecka współpraca przygraniczna jest konkretną odpowiedzią na rewizjonistyczną propagandę w NRF, która usiłuje przekonać opinię międzynarodową, jakoby narody polski i niemiecki w nowych warunkach historycznych nad Odrą i Nysą nie mogły żyć w pokoju i przyjaźni. Dlatego ani p. Wassermann ani p. Schlamm, którzy fałszywie przedstawili obraz naszych Ziemi Zachodnich, nie mogli dostrzec nieznanego na innych terenach granicznych w świecie układu przyjaznych stosunków przygranicznych między ludnością polską i niemiecką. Współpraca ta jednak istnieje, stale się rozwija i każdy dalszy jej dzień zadaje kłam propagandzie, skierowanej przeciwko pokojowemu współżyciu narodów.

Florian Miedziński

OD BUND DER HEIMATVERTRIEBENEN UND ENTRECHTETEN (BHE) DO GESAMTDEUTSCHE PARTEI (GP)

W dniu 15 kwietnia br. na zjeździe w Bonn delegaci BHE (*Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten*) i DP (*Deutsche Partei*) uchwalili zjednoczenie się obu ugrupowań w jedną Partię Ogólnoniemiecką (*Gesamtdeutsche Partei*, GD, często też GDP lub GdP). Projekt zjednoczenia nie wypłynął nagle. Najdalej sięgając w przeszłość rodowodu dążeń, które doprowadziły do zjednoczenia dwu różniących się pod wielu względami ugrupowań, należy doszukiwać się w kłęsce BHE w wyborach do *Bundestagu* 1957 r. Fakt, że zjednoczenia dokonano na pięć miesięcy przed nowym terminem wyborów parlamentarnych w NRF, każe zaliczyć to wydarzenie do rzędu posunięć taktycznych, obliczonych na uzyskanie najlepszego wyniku przy podsumowaniu ilości głosów w wyborach. Istnieją też przypuszczenia,

że trwałość tego politycznego związku rozstrzygnie się w czasie wyborów w dn. 17 IX br., właśnie przy podsumowaniu ilości głosów. W ten sposób podkreśla się same momenty ilościowe dokonanej fuzji, nie wykluczając i tej ewentualności, że po pięciomiesięcznym współżyciu w okresie kampanii, obaj polityczni partnerzy — BHE i DP — w razie klęski wyborczej rozejdą się, by spróbować na własną rękę prowadzić dalej w separacji samodzielną politykę. Mimo tej prognozy przewidującej ewentualność ponownego pojawienia się skrótów BHE i DP w życiu partyjno-politycznym w NRF, utworzenie *Gesamtdeutsche Partei* jest momentem ważnym, a dla ruchu politycznego przesiedleńców ma znaczenie symptomatyczne.

Nie ulega wątpliwości, iż właściwym inspiratorem dążeń zmierzających do stworzenia unii był BHE. Jesienią 1960 r. jego przewodniczący Frank Seiboth oświadczył wprawdzie, iż za rok BHE będzie z powrotem w *Bundestagu*. Było to jednak stwierdzenie nazbyt optymistyczne, gdyż jednocześnie w wyborach komunalnych i krajowych, ogólnie biorąc w porównaniu z l. 1950—1957, zaznaczał się stopniowy spadek wpływów BHE. Fakt ten przyspieszył prawdopodobnie opublikowanie sprawozdania ze spotkania odbytego w grudniu 1960 r.¹

Na posiedzeniu prezydium BHE i dyrektoriatu DP w Hannoverze uchwalono wówczas zwołanie na styczeń 1961 r. dwu komisji, które miały opracować wspólne założenia programowe przyszłej zjednoczonej partii. W tym czasie jeszcze zgodnie obaj przewodniczący, Frank Seiboth (BHE) i Heinrich Hellwege (DP), potwierdzali w czasie konferencji prasowej wspólny kierunek dążeń. Obaj oceniali sens zjednoczenia nie tylko w perspektywie wyborów. Liczyli na przetrwanie zjednoczonej partii również po tym terminie. Hermann Ahrens, minister w rządzie krajowym Dolnej Saksonii, deklarował w następujących słowach gotowość współpracy konserwatystów z Dolnej Saksonii z ziolkami z Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska czy nawet Sudetów: „My Welfowie byliśmy zawsze dobrymi Prusakami”². „Frankfurter Allgemeine Zeitung” oceniała też wówczas plany fuzji jako próbę zjednoczenia skrajnie prawicowych sił w DP i BHE. Niejasnym wydawało się wówczas jedynie to, kto w tych dążeniach odegra rolę jeźdźca, kto zaś ujeżdżonego wierzchowca³. Na dwudniowej komisji w dn. 7 i 8 stycznia 1961 r. opracowano już pierwsze wytyczne programowe. Wkrótce jednak, mimo optymistycznych perspektyw roztaczanych przede wszystkim przez przedstawicieli BHE, zarysowały się poważne trudności.

W dn. 15 stycznia 1961 r. ustąpił ze stanowiska przewodniczącego DP — Heinrich Hellwege. „Die Welt”, komentując tę nieprzewidzianą decyzję, brała pod uwagę dwa warianty uzasadniające krok przewodniczącego, który przez 15 lat stał nieprzerwanie na czele DP. W piśmie tym czytamy:

„Hellwege czekał tylko odpowiedniej okazji, by pozbyć się brzemienia przewodniczącego i w skali federalnej stworzyć sobie wolne pole do działania, by z kolei zachować w macierzystej Dolnej Saksonii samodzielną DP, w razie konieczności — jako czystą partię krajową.

Inna wersja wskazuje na trudności, jakie ma rzekomo Hellwege w swoim rodzimym okręgu wyborczym, Stade, gdzie wyborcy z zaślepionej konserwy w razie fuzji z BHE mogliby odmówić mu poparcia”⁴.

¹ Nie było to pierwsze spotkanie rzeczników BHE i DP. Już w maju 1958 r. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (5 V 1958) w notatce pt. „Fusionsbestrebungen in Kiel” donosiła o planach fuzji BHE i DP w skali krajowej. Realną postać w skali całej republiki przybrały te zamierzenia w drugiej połowie 1960 r.

² Zob. „Block und Deutsche Partei über den Weg zur Fusion einig, Vorstandsgespräche in Hannover”. „Wir Welfen sind immer gute Preussen gewesen”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z dn. 9 XII 1960.

³ W artykule wstępnym pt. „Wie die Parteien die Wähler einschätzen” „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (5 XII 1961) za niepewne uważała dosłownie to: „wer reitet und wer geritten werden soll”.

Tak samo jak przewodniczącego H. Hellwege, również innych aktywistów DP pociągała perspektywa zjednoczenia z Wolną Partią Demokratów, FDP. W tej zagrożonej dla przesiedleńców sytuacji BHE zwiększył napór w kierunku sfinalizowania rozmów⁵. W końcu więc wyznaczono ostatecznie dotrzymany termin zjednoczenia — na dzień 15 kwietnia 1961 r.

Na zjeździe w Bonn 246 delegatów DP głosowało za zjednoczeniem, 9 przeciw, 8 wstrzymało się od głosu. Wśród delegatów BHE nie zanotowano ani oponentów, ani wstrzymujących się od głosu. Tu jedynomyślność była całkowita.

Na dwóch równorzędnych przewodniczących nowo utworzonej partii⁶ wybrano Herberta Schneidera (DP) oraz Franka Seibotha (BHE). Ich zastępcami zostali: Richard Langenheine (dotychczasowy przewodniczący DP Dolnej Saksonii) i Alfred Gille (z BHE, przewodniczący tzw. Ziomkostwa Pomorskiego)⁷.

*

Na sprawdziany polityczne, które pozwolą ocenić miejsce nowego ugrupowania wśród partii w NRF, nie trzeba będzie długo czekać. Ogniową próbę przejdzie GP w okresie najbliższej kampanii wyborczej. Niezależnie od jej wyników, fakt pozostawienia dawnych inicjałów BHE tylko w nawiasach — tak samo zresztą jak skrótu DP — obok nazwy *Gesamtdeutsche Partei* świadczy o pewnych nieodwracalnych faktach oraz zakończonym procesie przemian. Znamienna jest zwłaszcza ewolucja, jaką przeszła w procesie 15-letnich przemian BHE.

W pierwszym roku istnienia BHE, w r. 1950, zarysowały się w jego kierownictwie tendencje opozycyjne w stosunku do CDU i SPD. Oby tym partiom zarzucano wręcz, że nie dość twardo stawiają postulat powrotu przesiedleńców do ich „ojczyzny na wschodzie”. Jednocześnie wysuwano program socjalnego zrównania przesiedleńców z ludnością miejscową oraz szybkiego wyrównania szkół wojennych. Mimo że BHE jako reprezentacja określonej grupy społecznej, nie posiadał w pełni cech partii politycznej, wyniki osiągnięte w wyborach do *Landtagów* przekroczyły oczekiwania samych jego założycieli, z przewodniczącym Waldemarem Kraftem na czele.

W Szlezwik-Holsztynie w 1950 r. BHE zyskał 23,4% głosów, 15 mandatów w *Landtagu* i dwa fotele ministerialne w rządzie tego kraju. W Dolnej Saksonii za BHE wypowiedziało się 14,9% wyborców, co pozwoliło na wprowadzenie do parlamentu 21 posłów. W Bawarii na BHE głosowało 12,3% wyborców. Partia przesiedleńców liczyła wówczas około 200 000 zapisanych członków⁸. Ale już pierwsza konfrontacja z programem innych partii w czasie wyborów do *Bundestagu* w r. 1953 zdemaskowała utratę sił witalnych tego ruchu. BHE uzyskał w wyborach 1953 r. 5,9% głosów, 27 mandatów w *Bundestagu* i dwa stanowiska ministerialne w rządzie⁹. Wprowadzenie klauzuli 5-procentowej w wyborach do *Bundestagu* w 1957 r. przypisało BHE o utratę wszystkich mandatów. Postępującego rozkładu nie uratowały szybko następujące po sobie zmiany personalne.

⁴ Zob. artykuł pt. „Warum trat Heinrich Hellwege zurück?“, „Die Welt“ 17 I 1961.

⁵ W notatce pt. „Der BHE dringt auf Fusion“ pisała „Süddeutsche Zeitung“ z dn. 11 II 1961: „Der BHE dringt auf eine rasche Fusion mit der Deutschen Partei, damit keine Zeit für den Wahlkampf verloren gehe. Nach den Vorstellungen der BHE soll die geplante neue Partei im Bundestagswahlkampf in erster Linie in Konkurrenz zur FDP treten“.

⁶ Oficjalna nazwa: Gesamtdeutsche Partei (DP/BHE).

⁷ Na temat zjednoczenia BHE i DP pojawiły się w prasie liczne komentarze oceniające krytycznie losy tego związku. Zob. np. „Totenbahre oder Brautbett“, „Deutsche Zeitung“, 17 IV 1961, „Nationale Töne in der Beethovenhalle“, „Süddeutsche Zeitung“, 17 IV 1961, „Parteienfusion in der Bundesrepublik“, „Neue Zürcher Zeitung“, 17 IV 1961, „Neue Partei mit zwei Gesichtern“, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 17 IV 1961, „Zweckbündnis auf Probezeit“, „Rheinischer Merkur“, nr 21, 1961.

⁸ Wszystkie dane wg artykułu pt. „Von Waldemar Kraft bis Frank Seiboth“, „Deutsche Zeitung“ z dn. 19 I 1961.

Na zjeździe partyjnym w dn. 8—9 maja 1954 r. w Bielefeld nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego. Waldemara Krafta zastąpił Theodor Oberländer. W tym czasie, zwłaszcza od momentu przejścia z CDU do BHE dra Linusa Kathera, demagogicznego przywódcy „Związku Wypędzonych Niemców” (BvD), w BHE ukształtowała się grupa, która postulowała realizację programu opozycyjnego w stosunku do rządu adenauerowskiego, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej. Na tle kontrowersji wewnętrznych dwaj ministrowie w rządzie Adenauera, z BHE, Oberländer i Kraft, przeszli w kwietniu 1955 do CDU. Krok obu dotychczasowych przywódców BHE znalazł innych naśladowców. Frakcja parlamentarna BHE zmniejszyła się z 27 do 18 posłów. Przewodniczącym po Oberländerze wybrano, na kongresie partyjnym w Kassel, Friedricha von Kessela, wreszcie w czerwcu 1958 r., na zjeździe w Hersfeld, wybór padł na Franka Seibotha, który aż do fuzji z DP utrzymał się na stanowisku przewodniczącego BHE.

Tym licznym przesunięciom personalnym odpowiadały również zmiany w strukturze organizacyjnej BHE. Związek ten w pierwszym okresie dynamicznego rozwoju wyraźnie podkreślał fakt, iż reprezentuje interesy „wypędzonych z ojczyzny” i „wydziedziczonych z praw”. Spekulował zresztą na pojęciu „piątego stanu” i „socjalnej bomby atomowej” starając się przesądzić do opinii przekonanie, iż zrujnowanym stanem tym jest „klasa” przesiedleńcza, wpływająca na przegrzanie kotła ludnościowego, grożącego wybuchem.

Presja wywierana w ten sposób na opinię wnet przestała być jednak groźnym straszakiem. By wyzbyć się miana reprezentantki interesów określonej grupy socjalnej i przejąć atrybuty ruchu *par excellence* ogólnonarodowego, BHE zmodyfikował w r. 1952 dawną nazwę. Była to operacja ściśle formalna i polegała na poprzedzeniu skrótu BHE określeniem *Gesamtdeutscher Block (GB/BHE)*¹⁰. Ten semantyczny zabieg nie dotarł w pełni do świadomości publicznej, zwłaszcza poza granicami NRF. Tak więc np. jeszcze w komentarzu dotyczącym fuzji GB/BHE z DP zamieszczonym w kwietniu br. na łamach „Times’a” pojęcie dawnego „Bloku” w dalszym ciągu określa się mianem „pressure group”¹¹.

Tym samym tendencją wyzbycia się atrybutów reprezentanta interesów tylko określonej grupy społecznej odpowiada projekt przekształcenia BHE w Blok Ogólnoniemiecki¹², później w Unię Ogólnoniemiecką¹³, a także przekształcenie się GB/BHE na terenie Bawarii w Unię Narodowo-Demokratyczną. Wreszcie ostatni ślad tych samych tendencji utrwalił się właśnie na zjeździe zjednoczeniowym (partii przesiedleńczej: *Gesamtdeutscher Block — Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten* — oraz partii konserwatywno-nacjonalistycznej: *Deutsche Partei*) w nazwie *Gesamtdeutsche Partei*.

Dla BHE sama zmiana form organizacyjnych oraz przejęcie nazwy *Gesamtdeutsche Partei* stanowi zamknięcie procesu przemian — od reprezentacji interesów wydzielonej grupy społecznej, do rozpląnięcia się w partii pretendującej do miana reprezentantki interesów ogólnonarodowych. Należy też przyjąć, iż głównym źródłem impulsów, które doprowadziły do zjednoczenia „Welfów”, jak nazywali się konserwatyści z DP z „Prusakami”, — był dawny Blok Ogólnoniemiecki — BHE, inicjator zjednoczenia. Za dowód *a contrario* może być uznana nagła i demonstracyjna rezygnacja Heinricha Hellwege ze stanowiska przewodniczącego DP na kilka tygodni przed sfinalizowaniem inicjatywy przesiedleńców, dalej sam przebieg

⁹ Theodor Oberländer został wówczas ministrem d. s. przesiedleńców i poszkodowanych przez wojnę, Waldemar Kraft — ministrem do zadań specjalnych.

¹⁰ „Deutsche Zeitung”, tamże, wymienia jeszcze wcześniejszy projekt przekształcenia BHE w „Bund für Heimat und Europa” oraz „Deutsche Sozialpartei”.

¹¹ „Times” nr 55057 z dn. 17 IV 61.

¹² Zob. „Archiwum Przekładów” ZAP nr 27, BHE, s. 200.

¹³ Tamże, s. 208.

głosowania na ostatnim *Parteitagu* DP, gdzie dała znać o sobie, acz słaba, opozycja, a wreszcie aktualne komentarze, z których wynika, iż rolę kierowniczą i inspiratorską w GP będzie starała się przejąć na przyszłość grupa zawodowych polityków dawnej BHE.

*

Zjednoczenie Partii Niemieckiej ze Związkiem Wypędzonych i Wydziedziczonych z Praw świadczy — poza względami taktyczno-wyborczymi — o tym, że daleko zaawansowane procesy integracyjne wśród przesiedleńców w NRF odebrały ostatecznie sens istnieniu odrębnego „Bloku” przesiedleńców powołanego do życia przed 11 laty. Trzeba się jednak liczyć z tym, iż schodząc z utraconych pozycji „wypędzeni z ojczyzny i wydziedziczeni z praw” będą starali się tym energiczniej przyszczepić w nowe „ogólnonarodowe” formy dawne hasła rewizji obecnego stanu granic i odwetu. DP w tym nienaturalnym mariażu z przesiedleńcami może odegrać rolę tylko powolnego narzędzia.

W przeróżnych rachubach i optymistycznych prognozach łączących się z unifikacją DP i BHE mieszczą się także — oczywiście wcale nie na ostatnim, a raczej nawet na pierwszym miejscu — nadzieje niektórych polityków na odzyskanie choć kilku foteli poselskich w *Bundestagu*. Sami przewodniczący GP, Schneider i Seiboth, widzieliby najchętniej w nowej partii załączek „trzeciej siły”, a co najmniej frakcyjnego „języczka u wagi” w parlamencie zachodnioniemieckim.

Antoni Władysław Walczak

RYNEK PRACY W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE FEDERALNEJ

Rynek pracy Niemiec zachodnich przechodził po wojnie dosyć gwałtowne fluktuacje. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych Niemcy znaleźli się w chaosie gospodarczym, potęgowanym jeszcze dodatkowo nagłym odplywem tych wszystkich sił roboczych, które, deportowane z krajów okupowanych, uzupełniały potencjał pracy Niemiec poważnie wyszczerbiony stratami wojennymi. Tych obcych robotników pracowało w Niemczech w ostatnich latach wojny szacunkowo 7 do 8 milionów. Odplyw tak znacznej ilości sił roboczych mógł stać się katastrofą dla gospodarki niemieckiej, która zniszczona wojną tym bardziej potrzebowała rąk do pracy, gdyby nie zapobiegła jej fala przesiedleńców i uchodźców płynąca ze wschodu.

Dopływ tej ludności o korzystniejszej strukturze demograficznej w sposób znaczący wpłynął na potencjał pracy Niemiec zachodnich. Stosunek zawodowo czynnej ludności do ogółu ludności rozwijał się następująco (bez Berlina zachodniego i Saary)¹:

TABELA I

Rok	Ogólna liczba ludności w tys.	Ilość osób zawodowo czynnych w tys.	Stosunek osób zawodowo czynnych do ogółu ludności
1939	39 300	19 680	50,0
1950	47 500	21 580	45,5
1952	48 500	22 290	45,9
1954	49 500	23 215	46,9
1956	49 800	24 195	48,6
1958	51 128	24 860	48,6

¹ Zest. wg danych ze „Statistisches Jahrb. f. d. Bundesrep. Deutschland“ 1956 i 1960.